

Imiona i nazwy miejscowości wywiadzie zostały zmienione.

B: Na początku gdybyś mogła opisać m3. Jak ci się tutaj żyje? Jak długo mieszkasz?

R: Miałam chyba 5 lat jak się przeprowadziliśmy. [Miasto m3] zaczęło się trochę rozbudowywać. Żle nie jest. Jest może taki minus, chociaż zaczęli nam budować koło Netto, co jest taki ładny park, tam ma być skate park. Chodzi o to, żeby były jakieś kawiarenki. Teraz wszystko jest pozamykane. Minus jest, że nie ma gdzie w m3 wyjść wieczorem, wypić jakąś kawę. Tak ogólnie, imprezy coś to jest fajnie. Co jakiś czas są organizowane czy w domu kultury.

B: Czyli przeprowadziłaś się jak miałaś 5 lat?

R: No tak jakoś będzie. My pochodzimy tu od strony Słubic.

B: Masz dużą ilość znajomych tutaj?

R: Oj bardzo. Ja pracuję tutaj w firmie (nazwa firmy) co jest w m3 taka duża. No to tam najwięcej człowiek przebywa. Ja 6 dni pracuję w tygodniu. Praktycznie moje życie tam jest. Tam mam dużo znajomych.

B: Głównym tematem jest gościnność. Chciałbym zapytać czy preferujesz gości kogoś czy być goszczona?

R: Powiem szczerze, że nie spotkałam się z jakimś przypadkiem, że pojechałam gdzieś i nie zostałam ugoszczona. Zawsze jest tak ciepło, kawa jest zaoferowana czy nawet obiad kiedyś mi się trafił. W m3 mam taką przyjaciółkę to tam zawsze. Ogólnie nawet koleżanki, to kawa wiadomo.

B: Ale czy ty się umawiasz z nimi czy to są niezapowiedziane wizyty?

R: Nie, jak tam jadę w m3 to dzwonię wiadomo. Niektórzy mają zaplanowane coś. Jak coś pilne to powie „dobra jeszcze chwilę będę” i się jedzie. A tak zawsze to się umawiamy.

B: A to spotkanie jak wygląda? Jest stawiana kawa?

R: Tak kawa. No pyta mnie czy chcę kawę czy herbatę.

B: A to taki typowy mają przebieg te wizyty? O czym rozmawiacie?

R: W szczególności to jest temat praca.

B: To są znajomi z pracy tak?

R: Tak większość. Do obcych to jeśli sprawy związane z czymś innym.

B: Głównie tematyka rozmów to praca?

R: Praca, zawsze tak jest. Jak się pracuje, zarobki. Jak chce się przyjąć to też, bo na stanowisku kierowniczym jestem, to trochę tam wiem.

B: Czyli to jest taka większa firma?

R: Tak to jest największa firma w m3.

B: Czyli tam co jakiś czas są nowe osoby przyjmowane i znajomi mogą być zainteresowani?

R: Tak ale to zawsze się polecam jak ktoś coś potrzebuje, nawet niezwiązane z pracą to mówię „dzwońcie, piszcie” .

B: Przy jakich okazjach są te spotkania? Tak tylko pogadać czy są jeszcze jakieś okazje?

R: No też na przykład jestem artystycznie uzdolniona to jadę coś namalować na ścianie. Obiad mi zrobią chociaż ja zawsze jakieś kanapki mam przyszykowane.

B: Ale to ty komuś malujesz mieszkanie?

R: Mieszkanie nie ale jakieś graficzne rzeczy, bajkowe dla dzieci.

B: Ale to tak na ścianie? Na zlecenie?

R: Nie to tak znajomym, ja to lubię robić.

B: Często się zgłaszają?

R: Oj miałam, momenty były. Teraz portrety robię, karykatury ale z czasem jest ciężko. 6 dni, kierownicze stanowisko to i pracy więcej.

B: Ale to jest 8 godzin?

R: No i zdarzy się 12.

B: Oj to rzeczywiście brakuje czasu. Oni cię zapraszają, żeby coś namalować na ścianie i dużo czasu tam spędzasz?

R: To zależy co chcą. Po 12 godzin czasem dwa dni jadę.

B: Często są czymś?

R: No bez problemu.

B: To są jakieś specjalne dania?

R: Nie no to co robią, przy okazji. Pytają mnie się czy lubię a ja, że jak dasz to zjem.

B: Czyli załapujesz się akurat na to co jest? Co byś jeszcze wyróżniła a propos tej gościny? Jedzenie, a coś jeszcze? Co rozumiesz przez gościnę?

R: Nie, ogólnie: atmosfera, rozmowy. Czasami jest tak, że pojedziesz a ktoś się nie odzywa. Bo tacy też się zdarzają ludzie.

B: Rozumiem, że czasami jak ktoś cię zaprasza na to malowanie to nie znasz tych osób?

R: Nie, nie. To są osoby nieznanne, przez koleżankę polecona jestem.

B: Zdarzyło ci się kiedyś, że przez to, że przyjechałaś to ta znajomość została utrwalona? Poznałaś kogoś tak, że później już spotykałaś się normalnie z taką osobą?

R: Tak, zdarzyło się też.

B: To są trwale znajomości?

R: Tak.

B: Ale pewnie zdarzyły się też takie-

R: Znaczący no, że tylko na malowanie.

B: A rodzinne spotkania są?

R: No tu w domu, u siostry albo u brata.

B: I to przy jakich okazjach?

R: No teraz akurat święta to jadę do siostry na Wigilię z rodzicami.

B: To są duże spotkania?

R: No jest nas trochę.

B: Tak? Ile osób mniej więcej?

R: Ponad 10 osób. Też zależy czy mój brat przychodzi.

B: I u niej jest stałe miejsce spotkań czy różnie?

R: Różnie, rok temu było u nas.

B: Na jakiej zasadzie ustalacie u kogo jest ta-

R: A to zawsze się dogadują kto gdzie, bo niektórzy do innej rodziny. Ale to między sobą się dogadują.

B: Telefonicznie się zapraszacie czy ktoś bez zapowiedzi przyjeżdża w święta?

R: Nie no święta to są zapowiedzi. Ale tak normalnie to dzwonię tylko do siostry czy jest i wpadam na kawę jak jest.

B: Mówiłaś, że są te rodzinne spotkania. Ta gościna, to ten gość też powinien coś przygotować? Jakies jedzenie? Czy gospodarz?

R: Przeważnie to ten, co zaprasza, ale my też jesteśmy tak nauczeni, że jak jedziemy do kogoś to człowiek zrobi jakąś sałatkę czy pójdzie z wódką, czy jakies ciasto.

B: Ale na świętach to też?

R: Tak, choć wiadomo, że siostra większość zrobi, a jak jest u nas, to my, a siostra jakąś sałatkę, ciasto. Tak człowiek jest nauczony, że nie umie jechać z pustymi rękami.

B: A jak skończy się impreza to wydajecie jedzenie?

R: No na przykład jak nie przejemy. Zawsze siostra coś tam weźmie. Ciasto to wiem, że dzieci zjedzą.

B: Czyli wydawanie też jest?

R: Tak jest, jest.

B: A na zasadzie, że ktoś mówi „ale to smakuje, bym chciał” czy jak jest za dużo?

R: Wiemy kto mniej więcej co lubi i to dajemy.

B: [śmiech] Czy zdarzają ci się tutaj niezapowiedziane wizyty? Ktoś się nie zapowiada a przyjedzie?

R: Nie, nie miałam chyba takiej wizyty.

B: A jak byś sobie wyobraziła? Czy to byłoby mile widziane z twojej strony czy raczej—

R: Zależy kto.

B: No tak. Preferowałabyś, żeby się jednak umówił?

R: Nie, no jeśli by ktoś przyjechał, to nie ma problemu. Znam tę osobę, to wpuszczam i pytam, co się stało. Zaoferuję kawę czy herbatę. Zależy od sytuacji.

B: No właśnie czy jest coś na takich spotkaniach związane z gościnnością co wywołuje dyskomfort lub czego nie lubisz?

R: Nie, chyba nie.

B: A jak by taki gość sobie otworzył szafkę czy lodówkę? Zdarza się tak w ogóle?

R: Nie chyba nie miałam takiej sytuacji ale to byłoby takie dziwne chyba.

B: Czyli to byłoby takie co by raczej-

R: Tak.

B: Czyli tu nic ci do głowy nie przychodzi, jakieś rzeczy wywołujące dyskomfort?

R: Nie no jakieś dziwne zachowania to na pewno bym się zdziwiła.

B: A przypominasz sobie jakąś taką konkretną sytuację?

R: Choćby chodził sobie po domu. Ktoś kto przyszedł po coś do mnie ale nie jest moim znajomym tylko poleconym przez koleżankę.

B: Chodzi mi o realne sytuacje. Czy zdarzyło ci się, że znajomi czy rodzina?

R: Nie u mnie tak nie chodzi. Siedzą.

B: Ale nie. Czy coś wywołało w tobie takie-

R: Nie, nie.

B: Co lubisz kiedy się spotykasz z innymi? Co ci się podoba?

R: Nie wiem.

B: Jakie sytuacje?

R: Przyjęcie samego człowieka. Zachowanie.

B: Samo goszczenie? Pamiętasz może jakąś konkretną sytuację kiedy byłaś gościem? Czy mogłabyś opisać? Jakaś szczególnie zapadła ci w pamięć?

R: Nie. No nie, nie.

B: Jakaś jedna wizyta. Może u kogoś malowałaś ścianę i coś było nietypowe? Albo niekoniecznie. Może właśnie była taka, że może pamiętasz jakiś dom jak byłaś u kogoś i ich przyjęcie ciebie?

R: Nie. Mam jedną koleżankę do której chodzę i czuję się jak u siebie. Wszystko mogę robić.

B: Dlaczego się czujesz jak u siebie?

R: Bo oni mnie tak traktują. Poznałam ich wiele lat wstecz. Zawsze jestem goszczona, wszystko, kawa, jeść. Jak członek rodziny się tam czuję.

B: A czyli traktują cię jak rodzinę.

R: Tak, tak.

B: Czyli zawsze jakieś jedzenie, a to specjalne danie czy tak przy okazji?

R: Nie przy okazji. Nie powiem bo jak mam urodziny to robią coś specyficznego jakiś obiad. Kilka razy miałam tak, że w tygodniu miałam urodziny i ona dzwoniła, żebym przyjechała bo mają dla mnie coś specjalnego. Były świece, obiad.

B: Czyli urodziny tobie wyprawili, tort urodzinowy?

R: No tak. Co roku mam różne sytuacje. Teraz 3 tygodnie wstecz to miałam wizytę u masażystki. Dostałam karnet jako prezent.

B: A jakieś urodziny konkretne pamiętasz?

R: 3 lata wstecz zrobili mi wystawę moich prac.

B: Tutaj?

R: W [nazwa miejsca pracy] na (miejsce). Taką mi niespodziankę zrobili. Kazali tylko mi się przyszykować. Ta koleżanka razem z siostrami zrobiła mi tą niespodziankę. U niej w domu czekał jej mąż, tak mnie powstrzymywał, żebym sama nie pojechała.

B: I jak to wyglądało?

R: Przyjechałam. Były zgaszone światła, zapalone sztuczne ognie. Jak przyjechałam to zapalili światła, zaśpiewali Sto lat.

B: To była wystawa twoich prac?

R: Tak to było 30 moich prac. Szkice, obrazy, to co robiłam.

B: Oprócz prac, długo trwało to spotkanie?

R: Tak, do wieczora. Tort był i wszystko. Dzieci przyszły co uczęszczają na te zajęcia plastyczne.

B: Oprócz tortu coś jeszcze było?

R: Był tort, szampan, jakieś ciasta.

B: Byłaś zadowolona?

R: To był szok. Byłam tak zestresowana, że nic nie mogłam powiedzieć. To jest jednak fajne uczucie.

B: W jakiej porze?

R: Na 17 chyba, w tygodniu. Chociaż może piątek to był.

B: Ta impreza to była niespodzianka? Nie było zapowiedzi?

R: Tak to niespodzianka. Wiedziałam, że coś kombinują ale nie wiedziałam co.

B: Czyli wiedziałaś, że coś się dzieje. A jak zakończyła się ta impreza, pamiętasz? Ktoś powiedział, że koniec, wychodzimy?

R: Nie, po prostu niektórzy do pracy szli jeszcze. O 8 po mału każdy się rozchodził. Ja wyszłam ostatnia. Pomogłam im ogarnąć, posprzątać.

B: Co się działo w trakcie? Rozmowa, jakie tematy?

R: No było. Przedstawili mnie, skąd jestem, gdzie się urodziłam. Co przez te lata robiłam, jakie zainteresowania. Później mi życzenia składali.

B: A to byli też ludzie których nie znałaś?

R: No raczej nie. Tak bardziej, że była koleżanka z mężem i ją znałam a męża nie znałam.

B: Czyli znajomi znajomych.

R: Dużo ode mnie z pracy było, nawet szefostwo.

B: I tacy zwykli pracownicy też się pojawili?

R: Tak, tak.

B: To ile osób? Kilkadziesiąt?

R: Tak.

B: Czyli same pozytywne momenty pamiętasz. A zdarzyło się coś negatywnego?

R: Nie.

B: A byłaś zestresowana wtedy?

R: No jasna. Stres sam przychodzi wtedy.

B: Czym?

R: Tym wszystkim. Nie wiedziałam co mnie tam czeka.

B: A zdarza się, że ktoś zostaje na noc albo ty nocujesz u kogoś?

R: No. Mam ale nie z m3 ale w Kołczynie mam znajomych.

B: A to przy jakiejś okazji?

R: Nie. Dzwonię, że przyjeżdżam na noc i jadę.

B: Tak po prostu dzwonisz?

R: No tak. Teraz na Andrzejki jadę i tam śpię.

B: A oni coś zmieniają w życiu codziennym, żeby cię ugościć?

R: No na przykład tam mają 3 pokoje to zawsze dostają ten największy gdzie mają telewizor.

B: A oni tam normalnie śpią?

R: Tak.

B: Czyli oddają ci własne łóżko, żebyś się mogła położyć?

R: Tak. Oni tam mają piec jeszcze stare i zawsze mam tam ciepłutko.

B: I zauważyłaś, że może to powodować im dyskomfort?

R: Nie, wręcz przeciwnie.

B: Czy oni zmieniają swoją codzienność?

R: No wiadomo. Zawsze jak tam jadę to mama kolegi ja na nią ciotka mówię, bo ja lubię takie bułeczki drożdżowe jeść to zrobi takie bułeczki świeżutkie.

B: Czyli oni zawsze coś przygotowują. A ty razem z nimi coś gotujesz czy raczej oni?

R: Nie nie. Chyba by mnie zaraz skrzyczała. Tam się człowiek czuje naprawdę, że jest w gościnie.

B: Aha ale to nie jest rodzina tylko znajomi?

Tak.

B: Często bywasz tam?

R: Jak mniej pracowałam to tak co któryś weekend bywałam. Ale teraz to nie za bardzo. Nie ma kiedy.

B: Czyli teraz z okazji Andrzejek?

R: Tak. Ale to już wcześniej dzwoniłam, że przyjadę.

B: A oni czasem dzwonią żebyś przyjechała?

R: Tak, dzwonią, żebym ich odwiedziła w końcu.

B: A tutaj ktoś nocuje z rodziny lub ze znajomych?

R: Przyjeżdżają, mojej siostry syn czy córka.

B: Ale to z jakiejś okazji?

R: Nie tak po prostu. Bo chce do babci.

B: A na długo zostaje?

R: To zależy od dziecka. Czasem dzwoni do siostry, że zostanie a czasem, że już chce wracać.

B: Też coś zmieniacie? Śpi w specjalnymi miejscu?

R: No ma zrobiony dla siebie pokój. To jest mój chrześniak. Lubi oglądać filmiki na Youtube, tam ma telewizor. W szczególności przyjeżdża na weekendy bo moja mam robi rosół a on rosół to-

B: A czy coś oprócz tego zmieniacie w swojej codzienności?

R: W przypadku dzieciaków to nie? Tyle, że człowiek z nimi posiedzi.

B: Jeżeli ty jesteś gospodarzem to w jakich sytuacjach?

R: No na przykład dzisiaj. [śmiech]

B: A poza tym?

R: No jak rodziców nie ma a ktoś przyjdzie. No nie trafiło mi się tak. Przeważnie mama jest.

B: Ale mówisz, że zdarza się. Jak gościsz wtedy swoich znajomych?

Proponuję kawę, herbatę czy coś mocniejszego.

B: Aha a w jakich sytuacjach pojawia się alkohol?

R: Ale to nie zawsze. Tak o, po prostu.

B: Czy to musi być-

R: Nie musi być tylko po prostu jak się jest-

B: Jest ochota i dogadujecie się w ten sposób. A propos tej gościny. Czy zdarza się, że ktoś za dużo wypije?

R: Nie, nie. Ja nie jestem miłośnikiem alkoholu.

B: Zawsze też pewnie zwracasz uwagę na to co robisz następnego dnia pewnie.

R: No trzeba wstać niestety.

B: Tak gościna inaczej wygląda w środku tygodnia niż w weekendy?

R: No tak, tak. Wiadomo. W weekend można sobie na więcej pozwolić. Dużej posiedzieć, wyjść gdzieś.

B: Dostrzegasz jakieś zmiany w gościnności na przestrzeni lat? Teraz a kiedyś.

R: Nie wiem.

B: Zauważyłaś, żeby ludzie częściej lub inaczej się gościli niż dawniej?

R: Nie pamiętam tamtych czasów.

B: No ale 10-15 lat temu to pamiętasz raczej.

R: Było nas więcej w domu.

B: Ale to właśnie były większe imprezy czy potrawy się nie zmieniły w między czasie?

R: No może więcej moja mama robiła takich swojskich rzeczy, makaron. A teraz już nie bo wszystko jest w sklepach normalnie.

B: Czyli wcześniej makaron własnej roboty był?

R: No za tamtych czasów nie było w sklepach to się robiło teraz to się nawet nie opłaca.

B: A jeśli chodzi o stół wigilijny to zmieniły się jakieś potrawy?

R: Nie, chyba nie. Jest to co mama robiła.

B: Czy uważasz, że gość powinien czasami pomóc w imprezie czy to gospodarz powinien wszystko sam?

R: No mówią, że to gospodarz powinien ugościć. Ja też jestem tak nauczona, że jak tam do siostry pojedę to pomogę do stołu nakryć czy poogarniać. Szybciej jest po prostu.

B: Mówisz, że czasami pomagasz ale inicjatywa od kogo wychodzi?

R: Sama tak z siebie. Widzę, że goście już są to szybciej.

B: A jak ty gościsz kogoś to zastanawiasz się czy szykować jakąś potrawę czy kupujesz gotowce? Czy myślisz sobie, że postawisz paluszki czy chipsy i też będzie dobrze?

R: Nie to bardziej, jak wiem, że ktoś przyjdzie to moja mama raczej pomoże. Wiem, że ona dobrze gotuje to jej kupię składniki to ona zrobi.

B: A właśnie jak tutaj jest jak kogoś przyjmujecie, jaki jest rozkład zadań?

R: Jest tak. Przed świętami to mama wszystko robi bo wiadomo, że ona najlepiej. My jej pomagamy. Ziemniaki ostrugać, nie wiem, różne sytuacje. Jak przyjeżdżają goście to już my rozkładamy stół, talerze, widelce, naczynia. Jak moja siostra przyjeżdża to też nie umie posiedzieć i ona nam pomaga.

B: A twój tato coś pomoże?

R: [śmiech] nie mój tata czuje się jak gospodarz, jak król.

B: A kto dyskusję zazwyczaj prowadzi podczas gościny?

R: Mój tato.

B: A jak jedziesz do kogoś innego to widzisz, że to wygląda inaczej?

R: Niektórzy, tam gdzie jadę to widać, że kobieta rządzi niż facet.

B: Jakiś przykład wśród znajomych?

R: U koleżanki w m3 to widzę, że ona jest taką heterą a on taki spokojny więc ona tam rządzi.

B: Czyli ona jest taką osobą trzymającą twardą rękę?

R: Tak.

B: Pamiętasz może jakąś sytuację jak ty gościłaś i zapadła ci ona w pamięć?

R: Nie. Ja raczej gdzieś jechałam, przeważnie poza domem.

B: Mówiłaś o tych urodzinach w domu kultury.

R: Tak lubimy takie imprezy robić. Z koleżankami z pracy razem się motywujemy, razem z mężami i gdzieś jakieś ognisko, takie rzeczy.

B: A to ktoś jest takim organizatorem?

R: Ostatnio to ja dwa razy byłam.

B: I na czym to polegało?

R: No za blokami mamy działkę swoją i moi rodzice tam zrobili miejsce na ognisko i na grilla. No to jak do mnie przyjeżdżają to też jest mówione kto co robi albo zrzucamy się i mówimy co kupić. Tak razem, nie, że jedna osoba.

B: Czyli tak inaczej niż święta, aha rozumiem. Alkohol każdy sam czy składacie się?

R: Akurat my takie wariatki jesteśmy, że lubimy się przybierać na różne sytuacje. Bramę robimy i jak ktoś znajomy to nie przepuszczamy i potem 5-6 flaszek mamy. Później spotykamy się, ogniska robimy a alkohol mamy.

B: Dobrze zrozumiałem? Przebieracie się?

R: No.

B: Ale to są przebierane imprezy?

R: Jasne.

B: Ustalacie jakąś ideę?

R: Ja na przykład robię często za dziecko. Miałam jako rodziców przebrane koleżanki i siostry. W tym roku przebraliśmy się za meliniarzy. Normalnie stroje takie robocze, z dziurami to zgarnęłyśmy 8.

B: A ile osób tak się spotyka?

R: Koło 5 to zależy co komu wypadnie.

B: Ognisko to pewnie latem.

R: Tak ale teraz też jest plan. Człowiek ciepłej się ubierze, przy ognisku posiedzi.

B: I to w nocy tak?

R: W soboty przeważnie, tak 17-18.

B: Jest stała godzina zakończenia czy to zależy?

R: Zależy jak pójdzie. Potem się nawzajem odprowadzamy do domu.

B: A na przykład zdarza ci się, że ktoś się zasiedzi?

R: Nie, nie.

R: B: A jakieś zwyczaje jak gość przychodzi? Buty zdejmuje czy nie?

R: Kiedyś kolegę takiego miałam, że nie potrafił butów ściągać i powiedziec dzień dobry no to go nauczyłam. Powiedziałam mu, że wypadalby powiedziec dzień dobry.

B: Ale wchodził do domu?

R: Nie odzywał się nic po prostu.

B: Nawet nie odezwał się do rodziców? A buty też tak?

R: Nie, nie.

I co powiedział jak zwróciłaś mu uwagę?

R: Że już więcej tak nie robi.

B: [śmiech] Rozumiem. A te spotkanie przy ognisku to często się zdarzają?

R: W tym roku to chyba 3 razy.

B: A to jest spontanicznie czy macie tam, że urodziny?

R: Nie, spontanicznie.

B: A to jak się przebieracie to ktoś wymyśla?

R: Razem ale to przebieramy się jak jakieś bramy robimy. Tu na przykład jakieś karaoke sobie zrobimy. Disco polo najwięcej leci.

B: Ale to w te 5 osób?

R: To tam więcej ale to zależy kto jak ma czas.

B: Kiedy kończą się te imprezy?

R: Jak już się późno robi. Najpierw wszystko razem posprzątamy.

B: A zdarzyło się, że ktoś robił imprezę tam na działkach ale nie posprzątał?

R: Nie, nie u mnie tak nie ma.

B: [przerwa na herbatę] To są twoje rysunki?

R: Tak

B: To kiedy zaczęłaś rysować?

R: 13 lat temu takiego miałam kolegę, który uczył się w ośrodku wychowawczym i zobaczył, że ja lubię sobie rysować i zabrał mnie do tej szkoły i zaczęłam tam chodzić do dnia dzisiejszego.

B: I tam doskonalilaś warsztat?

R: Tak, tak sama z siebie.

B: Zdarzyło ci się, żebyś w prezencie dała rysunek?

R: Tak, nawet na licytację dawałam, żeby pomóc jakiemuś dziecku.

B: Aaa, bo mówisz, że charytatywnie działasz?

R: Tak, charytatywnie.

B: I to też jest coś związane z gościna?

R: No na przykład działałam też rok wstecz dla chłopaka, który urodził się bez rącek i nóżek. Bo kiedyś w rozmowie z moją koleżanką powiedział, że jego marzeniem jest mieć ręce. Ja kiedyś zaczęłam pisać z takim (pseudonim), gazetę u nas prowadzi. I tak temat zaczął się kręcić. Zaczęliśmy zbierać dla niego na protezy i się udało, teraz ma ręce. I tak z nimi się zaprzyjaźniłam. Też tam jadę i goszczona jestem.

B: A czy oprócz tych licytacji komuś jeszcze robiłaś taki prezent?

R: No dla firmy (nazwa firmy), szkic zakładu robiłam. Zorganizowali mi wystawę w firmie. Też dla nich się udzielałam. Dzieciakom buźki maluję jak są zorganizowane pikniki rodzinne. Jest jedzenie, kawa dla mieszkańców m3. I my pracownicy z firmy tam się udzielamy. Ja mam kącik artystyczny.

B: I co w tym kąciku robiliście?

R: Są różne rzeczy. Drukuję różne postaci, żeby dzieciaki sobie malowały. Buduję dom na przykład z kartonów, jakiś samochodzik. W szczególności malujemy twarze chętnych dzieciaków.

B: Tu gospodarzem jest firma i wy jako pracownicy?

R: Tak. Jest też podziękowanie dla nas. Szef przez mikrofon nam podziękuję.

B: I jaką to ma formę, pikniku?

R: Tak.

B: I coś tam serwują?

R: Tak no szaszłyki, kielbasa. Nie wiem za bardzo, bo nie mam czasu się załapać. Wolę dziecko pomalować.

B: Co roku są te spotkania?

R: Tak, latem.

B: A zdarzało ci się, że dawałaś obraz tak indywidualnie wśród znajomych?

R: Tak.

B: Pamiętasz taką sytuację? Co narysowałaś?

R: Nie to były moje pierwsze prace. Nie pamiętam.

B: Zawsze pozytywnie czy ktoś negatywnie zareagował?

R: Nie, nie miałam krytyki. Ja się wcześniej uczyłam to nie wychodziło prefekt.

B: Ale jak malowałaś dla kogoś prezent to co malowałaś?

R: Ja jestem miłośniczką gór. Mogę na każdej pracy namalować góry. Jak do szkoły namalowałam 4 pory roku to widziałam efekty, takie wow. Takie fajne to było.

[rozmowa o chłopcu, który dostał protezy]

B: Dużo pracowałaś nad tą akcją?

R: Rok czasu. Robiliśmy też loterię fantową.

B: I tam mówiłaś, że dawałaś też obrazy na licytację?

R: No dałam. Nie pamiętam czy coś wtedy poszło. Powiem szczerze, że nigdy go nie widziałam smutnego.

B: A odwiedzasz często?

R: Tak, nawet tydzień temu byłam.

B: I ta rodzina cię gości?

R: Tak, mówią ty swoja choć na obiad. Ja mówię, że nie chcę. Jak nie chcesz siadaj.

B: Zdarza ci się, że odmówisz jedzenia?

R: Tak, nie chcę.

B: I co wtedy?

R: No nie bardzo im to pasuje.

B: Zdarzyło ci się, że ta gościna była aż za duża?

R: Nie, nie.

B: To jeszcze zapytam o kilka ogólnych rzeczy. Kto to jest osoba gościnna dla ciebie?

R: Ktoś kto przyjeżdża do ciebie w gości.

B: Dobry gospodarz i dobry gość na przykład. Kto to jest dla ciebie?

R: Nie wiem jak mam to –

B: Jak typ gospodarza ci pasuje?

R: Taki, że będzie tam ciepło, miło. Będzie fajna atmosfera, będzie można porozmawiać. Nie taki, że będzie napity albo będzie krzyczał.

B: A jakieś tematy nie powinny się pojawiać podczas takich spotkań?

R: No jakieś żale na przykład. Nie wraca się do tego co było.

B: Bo powoduje napiętą atmosferę?

R: Tak zaraz jeden drugiego przekrzykuje.

B: A dobry gość to kto?

R: Ktoś fajny. [śmiech] Też osoba ciepła, miła.

B: Czyli podobnie.

R: Tak, żeby jak u siebie się czuć.

B: A na przykład takie przysłowie „gość w dom Bóg w dom” zgadzasz się z tym? Spotkałaś się z tym?

R: Jak to było? Nie.

B: A jakieś porzekadła?

R: Nie, nie.

B: Czy twoim zdaniem Polacy są gościnni?

R: No w moich sytuacjach gdzie byłam to mogę powiedzieć, że jest super. Nie spotkałam się, żeby mnie ktoś nie ugościł.

B: A może słyszałaś, żeby ktoś nie był dobrze ugoszczony tu w m3?

R: Nie.

B: Czyli nie pamiętasz żadnych rzeczy, które ten dyskomfort- mówisz tylko o tych żalach.

R: Nie porusza się w towarzystwie jak ktoś dodatkowo przychodzi.

B: A na spotkaniach rodzinnych pojawia się polityka?

R: Nie u mnie w domu nie. Bardziej na rodzinne tematy schodzą.

B: To jakie to tematy? Jak się komuś powodzi?

R: Też ale na przykład co te słyszał i jeden z drugim ten-

B: A zdarza ci się korzystać ze Skype czy FB?

R: Tak, tak.

B: I jest to związane z gościnnością? Jak zapraszasz kogoś do dyskusji na przykład?

R: Najbardziej to poznawanie się i po jakimś czasie możesz się spotkać. To już będzie gościnność u kogoś w domu.

B: A zdarzyło ci się, że pomyślałaś, że pogadaliśmy na FB to nie ma sensu się spotykać?

R: Nie, chyba nie.

B: A jak ktoś wieczorem zadzwoni czy napisze smsa to odbierasz?

R: Ja mam wyciszone, śpię.

Czy widzisz różnice w goszczeni u różnych ludzi? Jakies inne zwyczaje?

R: To zależy jak ktoś ma w domu.

B: Jak malowałaś w tych domach to zauważałaś różnicę w goszczeniu?

R: Nie raczej nie.

B: A Bogatsze czy biedniejsze to są jakieś różnice?

R: Nie raczej nie.

B: Czy chciałabyś coś jeszcze dodać?

R: Nie, nie.



ARCHIWUM
BADAŃ
NAD ŻYCIEM
CODZIENNYM